

Jak odkryto w katedrze wawelskiej Grób z przed 820 lat

Cenne zabytki w trumnie biskupa Maura

Podczas prac restauracyjnych w krypcie św. Leonarda na Wawelu, odkryto grób biskupa krakowskiego Maura, pochodzący z roku 1118. Poniżej zamieszczamy obszernie informacje na temat jak dokonano tego odkrycia, udzielone prasie przez kierownika prac restauracyjnych na Wawelu prof. Szyszko-Bohusza.

Krypta św. Leonarda jest właściwie małym kościółkiem o trzech nawach, oświetlony trzema oknami w absydzie i dwoma w przeciwnym końcu. Obecnie całe wnętrze romańskie krypty wyrestaurowano, usuwając, w miarę możliwości wszystkie późniejsze przeróbki. Wyrównano posadzkę burząc późniejsze fundamenty, które zasłaniały całe

wnętrze absydy; nie można było tylko usunąć czterech podobnych fundamentów z 14-go wieku, podtrzymujących obecnie gotyckie filary nawy głównej katedry.

JAK DOKONANO ODKRYCIA?

W dalszym ciągu wywiadu prof. Szyszko-Bohusz przedstawił okoliczności, w jakich dokonano odkrycia grobu biskupa Maura:

„W końcowej fazie robót zabrano się do posadzki. Kamionko wa posadzkę, pochodzącą z roku 1876-go, nie tylko ją szpeciła, bo nie nadawała się nawet do przeciętnej łazienki, ale była uło-

żona w ten sposób, że boczne nawy krypty były wyższe o 45 cm. od nawy środkowej. Wyrównując posadzkę do poziomu nawy środkowej postanowiłem przeszkukać całą przestrzeń pod nią, nie bardzo wierząc w skuteczność poszukiwań Teofila Żebrowskiego, który z okazji restauracji krypty w 1876 roku, miał całą przestrzeń pod posadzką zbadać.

Wątpliwości moje wzrosły, gdy zaraz na wstępie w południowo-wschodnim narożniku krypty znaleźliśmy pod posadzką dwie trumny drewniane, ze szkieletami mężczyzny w jednej, kobiety z dzieckiem w drugiej. Wobec tego zarządziłem wykop w

samym środku krypty, w miejscu najbardziej honorowym, i tutaj w ciągu najbliższych godzin odkopaliśmy grób biskupa Maura z roku 1118-go.

NASTĘPCA SW. STANISŁAWA

Był to jeden z pierwszych biskupów krakowskich, trzeci z rzędu po św. Stanisławie. Pierwsi biskupi krakowscy z nielicznymi wyjątkami byli cudzoziemcami i pochodzili głównie z klasztoru Benedyktynów św. Jakuba w Leodii (dzisiejsza Liège w Belgii).

Trumna biskupa Maura, był to raczej grobowiec wykonany z kamienia, nakrywa grobowca była zapadnięta pod ciężarem posadzki i wnętrza grobu było wypełnione gruzem. Czaszka szkieletu znalezione pod gruzem dotykała tablicy z napisem wrytym rylcem wielkimi literami romańskimi po łacinie. W przekładzie polskim brzmi ten napis mniej więcej tak:

Roku od Pańskiego wcielenia 1118, 5 marca Maurus krakowski biskup wstąpił w żywot wieczny, wierzając w Boga Ojca Wszechmogącego (tu następuje cały skład apostołów) Amen.

Po prawej piersi zwłok leżał srebrny mały kielich, typu archaiczno, o ładnym ornamentem na podstawie, pozłacany, obok patena również srebrna, pozłacana z wyobrażeniem na środku w płaskorzeźbie błogosławiącej ręki na łcie krzyża, wyłaniającego się z obłoków. Kielich ma wysokość około 13 cm. Patena średnicy około 8 cm. na prawej dłoni znaleźliśmy pierścień biskupi złożony w kształcie sygnetu z przezroczystym kamieniem zielonym, rżniętym w kaboszon i napisem wewnątrz: „Maurus epc.“, czyli Maurus biskup. Na patenie przyklepione były resztki jakiegoś gęstego tkanego materiału brązowego, poprzednio prawdopodobnie purpurowego. W wezłowi zaś, trochę nici złotych, jak gdyby z haftu czy frezdyli.

ZNACZENIE ODKRYCIA

Jest to pierwszy na naszej ziemi grób z tego czasu, ściśle określony i datowany. Dla historii budowy naszej katedry ma on znaczenie pierwszorzędne. Grób oczywiście był zbudowany po ukończeniu krypty. Mamy więc datę graniczną budowy krypty. Rok 1118, data poświęcenia katedry jest nam znana. Jest to rok 1142. Co do daty ukończenia krypty, zdania były bardzo rozbieżne. Dziś nie ma już pod tym względem wątpliwości.

Teatr w Anglii Odczyt A. Mikułowskiego

P. Andrzej Mikułowski, asystent UJP przy katedrze filologii angielskiej, spędził ubiegły rok akademicki w Anglii, poświęcając wiele czasu na studia nad teatrem angielskim. Obecnie podzielił się z nami swymi uwagami na ten temat w odczycie pt. „Scena i widowia w Londynie“. Odczyt odbył się w sali T. N. S. W.

Najciekawsze było to, co p. Mikułowski opowiedział o organizacji teatralnej w Londynie. Wielkie teatry — jest ich około 40 — skupiają się w dzielnicy West-End. Nie mają one ani stałych zespołów, ani wytyczonych linii artystycznej, ani nawet... sali. Bo teatr to właściwie przedsiębiorca, który ogląda nowe sztuki teatralne w t. zw. trial theatres (teatry próbne). Skoro mu się jaka sztuka spodoba, kupuje ją, a potem dobiera do niej aktorów, reżysera, dekoratora, salę... Z tych próbnych teatrów wyłaniają się nieraz nowe talenty, np. Latigan, autor granej już przez 840 wie- czorów w Londynie sztuki p. t. French without tears.

Stali zespół i linie artystyczne mają t. zw. repertory theatres, do których zaliczają się: teatry na przedmieściach, dające co tydzień premierę; teatry ideowe, o ambicjach artystycznych, wystawiające wielki repertuar; prywatne te-

atry eksperymentalne, do których trzeba się zapisać na cały rok, płacąc pół gwiney, by potem móc kupić bilety na każde przedstawienie. W tych teatrach prywatnych nie ma cenzury. W innych natomiast cenzura jest nader surowa: wystarczy powiedzieć, że na scenie niedopuszczalne jest kłucie, używanie słowa „Bóg“, krytyka społeczna, poruszanie spraw seksualnych.

Sztuki z tych teatrów, gdy mają powodzenie, często przechodzą potem do wielkich teatrów West-Endu, a następnie na prowincję.

We wstępnym uwagach p. Mikułowski starał się udowodnić, że literatura angielska wcale nie zasługuje na pogardę, że w szczególności teatr jest b. dobrze rozwinięty i cieszy się ogromnym powodzeniem wśród najszerszych warstw. Te wywody były całkiem nieprzekonywujące: wystarczy dla porównania spojrzeć na teatr francuski w przeszłości i dzisiaj, a także na nowe osiągnięcia w ludowym teatrze włoskim. P. Mikułowski jest zachwycony teatrem angielskim i każe nam szukać tam nauki. Teatr francuski jest — naszym zdaniem — o wiele bliższy Polakom, a nikt chyba nie wątpi, że od 9 wieków literatura francuska jest pierwszą na świecie. (pi).

Czworonożni spadochroniarze Ciekawy pomysł bolszewików

Na ciekawy pomysł wpadli przed paru dniami bolszewicy, którzy uczą psy spadochroniarstwa. Psy te przechodzą odpowiednie przeszkolenie, zanim wyrzuci się na spadochronach z samolotu, a miłośnicy zrzuci się z wież spadochronowych z każdym razem z większą wysokością. Później wyrzuci się z samolotu. Próby te powiodły się podobno znakomicie. Ćwiczenia psów w spadochroniarstwie ma-

mieć podobno doniosłe znaczenie w pracy straży granicznej, a także w służbie łączności.

Obecnie prace lotników, przeprowadzających tę osobliwą tresurę, idą w kierunku przyczynienia psów do wyskakowania z samolotu na rozkaz, a także w wymyśleniu takiego sposobu, który umożliwiłby psu odcięcie się od spadochronu na ziemi bez pomocy człowieka.

Nareszcie pijacy odetchną

Trzeźwiąca maszyna uchroni ich od skutków pijaństwa

Czasy się zmieniają. Przed paru laty Amerykanie próbowali, zresztą bez skutku znieść używanie alkoholu za pomocą prohibicji, dziś prohibicja już nie obowiązuje, natomiast rozmaici wynalazcy usiłują wynaleźć sposób leczenia skutków, wywołanych nadużyciem napojów spirytusowych.

Niejaki doktor Hobuet zbudował maszynę, która w krótkim czasie i bez żadnych szkodliwych następstw doprowadza do trzeźwości. Wyjątkowo tylko bardzo silnie „zalanego“ trzeba trzeźwić aż przez dwie godziny.

W Nowym Jorku mają być urządzone stacje trzeźwości zaopatrzone w te aparaty i tam będą maszerowali ludzie, mający

w czubie, a pragnący wytrzeźwieć czy to przed powrotem do domu czy pojeździe do biura.

Maszyna ma być rodzajem inhalatora, wydzielającego pewną mieszaninę gazów. Całe urządzenie kosztuje zaledwie 50 dolarów, obsługa jest nader prosta tak, że opłata za zabieg będzie umiarkowana. Świadectwem użyteczności maszyny są liczne badania, przeprowadzone w jednym ze szpitali Nowojorskich.

„Kartoflanka” paraliżuje ośrodki mózgowe

Pędzony z kartofli spirytus, używany do wyrobu wódki likszowego gatunku i pospolicie „kartoflanka“ zwany, nie wszędzie cieszy się uznaniem. Można zaryzykować nawet twierdzenie, że im dalej na zachód, tym bardziej maleje znaczenie „kartoflanki“. W Ameryce np. uznano ją za szkodliwą dla zdrowia. W niezwykłe zajmującym referację wygłoszonym przez znakomitość lekarską stanu Iowa Browna podkreślono, że największe spustoszenia w organizmie ludzkim wywołuje regularne używanie wódki robionej na spirytusie, pędzonym z kartofli. Jak twierdzi prelegent, większość zaburzeń psychicznych wywołana jest paraliżującym działaniem spirytusu kartoflanego na ośrodki mózgowe.

18 metrów liczy

Największy bęben murzyński

Wśród licznych zbiorów bogatego działu etnograficznego British Museum w Londynie zwraca powszechną uwagę 18 metrów długi, skóra obicięty bęben murzyński z Kongo belgijskiego. Bęben ten był specjalnie używany przy wielkich uroczystościach oraz dla odstręczenia złych duchów. Ostatni raz bęben ten obwieszczal ludność Kongo przybycie króla Leopolda II, twórcy potęgi kolonialnej Belgii.

(D. c. n.).

Straszną zemstą termitów Żywcem zjedzony przez owady

W puszczy brazylijskiej przeprowadzał badania naukowe nad życiem mrówek, prof. Tomasz Paine.

Chcąc stwierdzić, jak owady będą reagować na niebezpieczeństwo ognia, rzucał na mrówisko rozmaite płonące przedmioty.

Mrówki, początkowo bardzo przerażone, zorganizowały swą „straż pożarną“, która — wypryskiwała z gruczołów ciecz, gasząc w ten sposób ogień.

BOHATERSTWO OWADÓW

Gdy żarzące się przedmioty były tak duże, że ciecz nie pomagała, mrówki z całym heroizmem, pokrywały swymi ciałami ogień. Wiele ich ginęło, lecz cel został osiągnięty i niebezpieczeń-

stwo pożaru mrówiska zażegnane.

Takie same doświadczenia przeprowadzał następnie profesor z termitami.

Chodziło więc o owady, których mrówiska osiągały wysokość przeszło półtora metra. Używano coraz większych pochodni — poza tym utrudniano termitom ich akcję przeciwpożarową.

Cały ten eksperyment został sfilmowany, obóz zwinęto i następnego dnia miano udać się w drogę powrotną.

W nocy przeraźliwy krzyk, w którym brzmiała nuta śmiertelnej trwogi, obudził uśpionych.

Rzucono się natychmiast w kierunku, skąd krzyk dochodził. Niebawem znaleziono pewnego tubylca, tkwiącego po szyję w

jamie i rozpaczliwie walczącego z tysiącami termitów. Doremne były jego wysiłki: coraz nowe gromady owadów rzucały się na niego, obsiadły całą twarz, wciskały się w oczy, nos, usta i uszy, mimo nadludzkich wysiłków, mimo użycia wody i ognia — nie mogli wydobyć nieszczęśliwego z jamy.

Wobec tysięcy termitów byli po prostu bezradni.

Jeszcze 15 minut i straszliwe widowisko zakończono zostało śmiercią człowieka.

Okazało się, że próbował on na własną rękę przeprowadzać eksperymenty, na wzór profesora. Lecz gdy stanął nad podziemną częścią mrówiska, osłabiona budowa nie wytrzymała jego ciężaru i nieszczęśliwy, wpadł do dołu, który termity bardzo głęboko wykopały.

Prenumeratę ABC

zamawiać można:

OSOBIŚCIE LUB PISEMNIEM w Kantorze ABC, Nowy Świat 15 m. 1.

TELEFONICZNIE 224-50 lub 309-32.

WPLATĘ PRENUMERATY uskuteczniać można:

OSOBIŚCIE w Kantorze ABC Nowy Świat 15 m. 1.

PRZEKAZEM POCCZTOWYM pod adresem Kantoru ABC,

BLANKIETEM PKO Nr. 23400.

PRZEZ ROZNOŚCIELKĘ (za pokwitowaniem).

PRENUMERATA ABC KOSZTUJE MIESIĘCZNIE:

zł. 2.30 bez premii, zł. 3.30 z premią (dziela Sienkiewicza).

DORĘCZANIE ABC w Warszawie odbywa się najpóźniej do godziny 7.30 rano.

DOROTHY BLACK

42)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Więc, przebaczysz Simonowi...

Sue odpowiedziała cichym głosem:

— Chyba... Nie ma rady... Kocham go.

— Czekał. Tu jest rozkład motorówek. Ta dobra. Zdażył na podwieczorek. Pewnie tą przyjedzie. O wpół do dziewiątej zjemy obiad, a tymczasem wszystko się wyklaruje, zapomni i przebaczy.

Sue wsparła twarz na dłoń. Białe miasto wśród palm falowało od drgania rozpalonych warstw powietrza.

— A jeżeli się nie pokaże? — powiedziała na pół do siebie.

— Nie mów głupstw. Pokaże się, zobaczysz. I on poza służbą jest człowiekiem — odparła Loraine i westchnęła. — Już wiem, jak się to skończy. Nie trudno zgadnąć.

Sue wyglądała oknem z hotelu na ogród, pełen niebieskich kwiatów plumbago i pnącej różowej geranii. Za ogrodem ciągnęła się zakurzona ulica, którą przechodzili dzierżący mężczyźni w szeroko-

skrzydłych kapeluszach i wałęsały się swobodnie kozy. Sue uderzyła dziwnie blade niebieskie oczy, tych zwierząt, a jeszcze więcej zapach. Czula go nawet na werandzie.

Na niższych balkonach wypoczywały Francuzki, zajęte politurowaniem krwawoczerwonych paznokci. Dalekie wzgórza na tle błękitnego nieba miały wszelkie cechy dekoracji teatralnych.

Sue, podniecona, nie mogła otrząsnąć się z uczucia, że gra na scenie. Wszystko jej się wydawało jakieś nierealne: kwiaty, słońce, kozy. Czy ona jest tą samą panną sklepową, która tak niedawno temu sprzedawała lady Norah w dziale futrzanych farbowane gronostaje?

Loraine w przeszłej białej sukni i ogromnym kapeluszu wyglądała tak pięknie, że Sue nie mogła się nią nazachwycać.

— Jak ktoś może patrzeć na mnie w jej obecności? — dziwiła się w duszy.

Oczy artystki, ocenione szerokim rondem, zatrzymały się na niej z wyrazem melancholii, przebijającej spod światowego chłodu.

— Ach, być znów młodą! — wdychała w duszy.

Oparła się o parapet obok Sue i wyjrzała na cienisty ogród, barwny obfitością kwiatów.

— Życie jest bardzo podobne do scenariusza.

Sue — z reżyserem, który nie bardzo dobrze opowiadał swój fach i marnuje momenty tragiczne. Mogłabym napisać niesłychanie romantyczną historię o tobie i dwóch twoich wielbicielach...

— Nie, Loraine, ty jednak jesteś za bardzo